



Epilog zbrodni w hotelu Kleina: Ofiara dr. Piotrowskiego — J. Brzozowska.

chcąc, stanąć będzie musiała, a stanawszy przed tak ważnym zagadnieniem, mieć odwagę i siłę je rozwiązać!

Hr. Tisza upadł i jego polityka zbankrutowała w zupełności, tak, że teraz wobec wyniku wyborów i wobec zwycięstwa opozycji stoi cesarz zakłopotany nie wiedząc, w czyje ręce oddać ster rządów.

Przywódcy opozycji codziennie bywają wzywani na audyencję do cesarza, a sytuację dzisiejszą trudno rozwiązać inaczej, jak tylko przez spełnienie żądań Węgrów!

Ta zmiana kursu polityki rządowej, zachwiała stanowiskiem ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. Minister Gołuchowski miał być tym, który popierał hr. Tiszę i przedstawiał cesarzowi sprawy węgierskie w świetle niezupełnie jasnym. Upadek Tiszy zachwiał powagą i stanowiskiem Gołuchowskiego, który faworyzował byłego premiera węgierskiego. Cesarz ma w najbliższych dniach przyjąć wiele osobistości z rozmaitych stron, aby usłyszeć ich opinie o położeniu i otrzymać bezpośrednie wyjaśnienia o sytuacji i ich stanowisku. Czy Gołuchowski ustąpi rzeczywiście — o tem donoszą telegramy w dniach najbliższych.

Epilog zbrodni w hotelu Kleina.

Potworna, podwójna zbrodnia, rozegrana przed niedawnym czasem w hotelu Kleina w Krakowie, nie przestaje zajmować umysłów w mieście. Ogólne oburzenie na sprawcę nieszczęścia, podsyćane było ustawicznie szczegółami i szczegółikami — przenej namiętności — piękna i młoda kobieta, walczyła w ostatnich dniach ze śmiercią.

Panna Brzozowska, jak o tem w ostatnim numerze pisaliśmy — po skonstatowaniu na miejscu przez policję zbrodni, została w nieprzytomnym stanie przewieziona do szpitala, na oddział chorób wewnętrznych prof. Pareńskiego. Przebieg choroby zapowiadał się nadspodziewanie dobrze i kuracja postępowała z dniem każdym. Chora zaczęła sama przyjmować pokarmy i odzyskała do tego stopnia siły fizyczne i umysłowe, iż ordynujący lekarz zgodził się na przesłuchanie jej przez władze sądowe. Śledztwo pierwiastkowe nie wydało jednak pożądanych rezultatów.

Chora, aczkolwiek zupełnie przytomna i zdająca sobie dokładnie ze wszystkiego sprawę — nie pamiętała absolutnie, co się z nią w krytycznej chwili działo. Zaniechano więc dalszych przesłuchiwań — aż do czasu, gdy — jak się spodziewano

panna Brzozowska odzyska zupełnie zdrowie i po okropnych przejściach i wrażeń dni ostatnich, zawnadnie do tego stopnia pamięcią, że będzie mogła przypomnieć sobie — drastyczne być może, lecz ważne dla wyniku śledztwa momenty zbrodni.

Tymczasem kuracja była dalej prowadzona i nic, jak powtarzamy — nie zapowiadało groźnych komplikacji.

W tem nagle gruchnęła wieść po Krakowie, że Brzozowska jest umierająca.

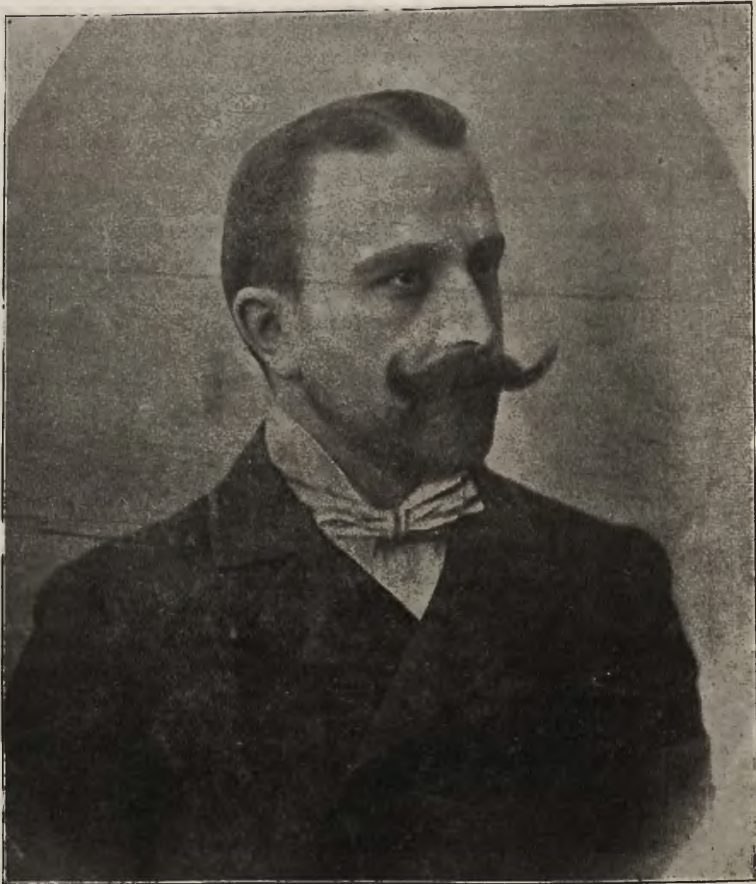
Otóż w ostatnich dniach zaczęła chora gorączkować, a w nocy nawet majaczyć. Równocześnie zauważył lekarz silne puchnięcie lewego ramienia. Nieprzytomną już, przeniesiono na oddział chirurgiczny, gdzie natychmiast dokonano przecięcia zaatakowanego ramienia, celem wypuszczenia ropy. Pomimo operacji, stan chorej nie poprawił się, a nawet wystąpiły pewne symptomy, uprawniające do obaw, czy nie nastąpiło ogólne zakażenie krwi. Stan pacjentki był coraz groźniejszy i niepokojący. Możliwe zakażenie krwi mogło ewentualnie, zdaniem lekarza — nastąpić przy wstrzykiwaniu przez dra Piotrowskiego ofierze morfiny, nieczystą widocznie strzykawką Pravatza.

Obawy te — niestety! — nie były płonne! Dnia 9 b. m. popołudniu, groźny stan chorej — przeszedł w beznadziejne stadium. Pomimo wypuszczenia ropy z chorego ramienia, gorączka nie ustąpiła — owszem: potęgowała się z każdą chwilą i pacjentka straciła zupełnie przytomność i samopoczucie. Pomimo wszelkich wysiłków lekarzy i zastosowania możliwych przez naukę wskazanych środków, nie udało się uratować młodego życia. O godzinie 6 wieczorem Jadwiga Brzozowska skończyła w szpitalu.

Takim jest epilog potwornej zbrodni, popełnionej na niewinnej dziewczynie, przez człowieka inteligentnego, należącego do najlepszych sfer społecznych. Zbrodniarz jest już na Boskim sądzie, uszedł ludzkiej sprawiedliwości, a o umarłych powinno się „nil nisi bene“ myśleć i mówić.

Z tem wszystkiem jednak nie ma dość słów potępienia na zwyrodniałego i zezwierzęconego człowieka, który rozmyślnie, z góry powziętym planem, pozbawił napróżd czci, a potem i życia nieszczęśliwą ofiarę swych namiętności, gotując jej jeszcze przed śmiercią niewypowiedziane fizyczne męczarnie.

Ś. p. Jadwiga Brzozowska, córka poety Karola Brzozowskiego była zawsze wzorową dziewczicą i najlepszym dzieckiem dla owdowiałej swej matki. Po śmierci ojca, gdy do domu Brzozowskich zaczął coraz częściej zaglądać niedostatek i bieda — ś. p. Jadwiga zabrała się ochoczo do pracy i lekcyami prywatnymi przyczyniała się do opędzania potrzeb liczącej rodziny. Fatum jakieś chciało, że u łóżka konającego ojca poznała się z przyszłym swym zabójcą, a pociągnięta demonizmem tego człowieka, uległa mu zupełnie,



Epilog zbrodni w hotelu Kleina: Ś. p. dr. Gustaw Piotrowski, który wykonał zamach na życie J. Brzozowskiej, odbierając sobie równocześnie życie.

i razem z nim nawet w przedwczesny grób pospieszyła.

Śmierć ojca, którego kochała nad życie, a potem ciężka choroba starej matki, jak i śmierć samobójcza brata — wpłynęły fatalnie na wrażliwy jej umysł i słaby system nerwowy — przygotowywając niejako w nieszczęśliwej dziewczynie podatny materiał, medium, którem bezwłasnowolnie została w ręku zbrodniczego człowieka.



Najstarsza świątynia we Lwowie: Kościółek pod wezwaniem św. Jana, leżący u stóp Wysokiego Zamku.